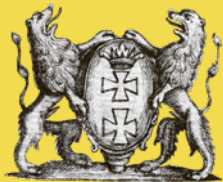


Wystawa  
„Gdańskie  
kościóły  
w malarstwie”



▶ Str. 12

Zobacz  
czym żyje  
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE

z **Energa**



**Energa**

▶ Str. 16

# ▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 520 | 30.03.2018 r. | ISSN 2544-2864

# Bitwa o Gdańsk



Zdjęcia wykonywane przez sowieckich fotoreporterów wojennych jako dokumentowanie walk często były wykonywane po starciach i aranżowane przy płonących budynkach, by przekazać oglądającym emocje bitewnej grozy. Tę fotografię wykonał na ulicach Gdańska Piotr Bernsztajn.

Zdobycie portów Gdańska i Gdyni, przerwanie prac stoczniowych i odepchnięcie Niemców od wybrzeży Bałtyku, z początkiem wiosny 1945 r. stało się dla aliantów spóźnioną koniecznością, by wojska głównego uderzenia mogły ruszyć z linii Odry w ofensywie na Berlin. Głównodowodzący Armią Czerwoną Józef Stalin rozkazał likwidację nadmorskiego nawisu wojskom marszałka Konstantego Rokossowskiego.

▶ Str. 7-10

Partner wydania





## F(ig)raszka

*Alleluja ma moc  
Niech Święta szczęście  
wszystkim niosą  
Zwiastują miłość i nadzieję  
I radość z każdą ranną rosą  
Z dniem dłuższym wszystko  
pojaśnieje  
Niech rosną zdrowo nam  
Pociechy  
I w Święta pięknie wystrójone  
Śląc wszem niewinne swe  
uśmiechy  
Na stół przyniosą nam  
„Święcone”  
Koszyki jadem wypełnione  
Na stołach zaś obrusy białe  
Dokoła kwiaty i zielone...  
Uplyną Święta doskonale!*

## Liczba

19 700 zł

koszt zakupu przez gminę  
Gdańsk plecaków z logo  
miasta

21 000 zł

tyle łącznie Gdańsk wydał na  
nagrody teatralne dla trojga  
artystów

50 900 zł

tyle urzęd w Gdańsku zapłacił  
za portfele z logo Gdańska

## Cytat tygodnia

*- W sprawie kart (kredytowych - red.) wszystko należy sprawdzić. My nie święci i nie aniołki. Jeśli u nas do tego dochodziło (...) to trzeba wyciągnąć wnioski. Winnych ukarać, może nawet zwolnić niektórych. Jeżeli ktoś nie ma rozumu... - Tadeusz CYMAŃSKI, poseł Solidarnej Polski z klubu PiS.*

*- Kontrakt gazowy, który kończy się z Rosją w 2020 roku powinien pozwolić nam przystąpić do negocjacji z Rosjanami. Nasza pozycja powinna być na tyle silna, że powinniśmy w sposób oczywisty zdewersyfikować dostawy gazu - Grzegorz STRZELCZYK, prezes LOTOS Petrobaltic, radny PiS w Gdańsku.*

*"Rozmowy kontrolowane" - RADIO GDAŃSK*

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Projekt graficzny i skład  
Barbara Kraskowska  
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca  
Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń

Karnowski u prokuratora -  
korty dla SKT

Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu, ciąg dalszy spotkań z prokuraturą. Jak poinformowała "Gazetę Gdańską" rzecznik Grażyna Wawryniuk prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie niewydania dokumentów geodezyjnych i działanie na szkodę SKT. Występek ten zakwalifikowano jako niedopełnienie obowiązków służbowych przez funkcjonariusza publicznego. - Prezydent konsekwentnie uchylał się od wykonywania prawomocnych decyzji sądu, w Sopocie urzędnicze widzimi się prezydenta stało ponad prawem - komentuje Elżbieta Jakubiak, przedstawiciel sądowy Sopotkiego Klubu Tenisowego.

W lutym tego roku do prokuratury okręgowej w Gdańsku wpłynęły zawiadomienia zarządu SKT i syndyka SKT, Lechosława Kochańskiego, dotyczące niewykonania przez prezydenta Sopotu, Jacka Karnowskiego, prawomocnego postanowienia Wojewódzkiego Pomorskiego Inspektora Nadzoru Geodezyjnego i Kartograficznego, które nakładało na wóldarza Sopotu obowiązek wydania wypisu i wyrysów działek geodezyjnych z ewidencji gruntów i budynków. To była konsekwencja odrzucenia przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku skargi prezydenta na posta-

nowienie PINGIK. Sąd uznał, że ZŁOŻENIE SKARGI PRZEZ GMINĘ MIASTA SOPOT BYŁO NIEDOPUSZCZALNE, bo gmina jako osoba prawna nie może wnieść skargi w sprawie, w której jej organ czyli PREZYDENT KARNOWSKI odmówił syndykowi wydania dokumentów w postępowaniu jako organ I instancji. - Mam nadzieję, że śledztwo prokuratury wyjaśni wszystkie okoliczności, w tym sposób w jaki prezydent przekazał korty, co do których miał pełną wiedzę o ich stanie prawnym, stowarzyszeniu, które założono zaraz po ataku prezydenta na

SKT i jaka była w tym rola poszczególnych osób zaangażowanych w nieudaną na szczęście próbę likwidacji Sopotkiego Klubu Tenisowego - mówi E. Jakubiak.

Z zestawienia dat może wynikać, że prezydent wybrał taktykę faktów dokonanych. Odmawiając wydania dokumentów uniemożliwiał wpisanie SKT, zgodnie z wyrokami sądów, do ksiąg wieczystych i mógł wydzierżyć je stowarzyszeniu bez historii, ale ze znajomymi z kampanii wyborczej, swoim przedstawicielem sądowym i byłym funkcjonariuszem SB na deser.

Tymczasem, jak wynika

z informacji "GG", lada moment zostaną podpisane przez syndyka dokumenty notarialne ujawniające niezbywalne prawo SKT do sopotkich kortów. Prawomocność rozstrzygnięć sądowych pozwała notariuszowi na sporządzenie takiej umowy.

- Jesteśmy przygotowani do pełnego rozliczenia prezydenta Karnowskiego i jego kampanii wymierzonej w nasz klub, którą finansował ze środków publicznych - podkreśla prezes SKT, Bartłomiej Białaszczyk.

GG

## Sopotkie co nieco



jest najlepsze na taką inwestycję („pierwszej potrzeby” w Sopocie?), zwłaszcza w sytuacji, kiedy dosłownie tuż obok zlokalizowana jest kolejna stacja paliw, ani pomysł nie zaakceptowali mieszkańcy. Bronili go

komercyjnym językiem. Bo czarne jednak zawsze pozostanie czarnym, choćby specjaliści od public relations nazwali ten kolor inaczej. To przecież nigdy nie będzie to kolor biały inaczej, ani nawet szary. I pozostanie już na

się głównie budowa stacji benzynowej w okolicy ogólnodostępnych terenów rekreacyjnych dla mieszkańców to absolutne mistrzostwo. Tylko ciekawe w jakiej dyscyplinie?

Na tej samej sesji biedni radni, popierający - z reguły

## Egzekucja przez rewitalizację

Rewitalizacja (uwaga - trudne słowo!), jak mówi słownik języka polskiego, to „proces wyprowadzania ze stanu kryzysowego obszarów zdegradowanych, prowadzony w sposób kompleksowy, poprzez zintegrowane działania na rzecz lokalnej społeczności, przestrzeni i gospodarki”. Wiceprezydent Sopotu na ostatniej sesji Rady Miasta przekonywał, że stosunkowo nowy parking przy ul. Reja, zlokalizowany nieopodal rekreacyjnego skweru (skromnie, ale estetycznie zagospodarowanych terenów wokół stawu retencyjnego) to obszar zdegradowany (kto dopuścił w takiej razie do jego degradacji?) i wymaga on rewitalizacji. Mając nadzieję, że chodzi właśnie o te „zintegrowane działania na rzecz lokalnej społeczności i przestrzeni”, odetchnąłem z ulgą, ponieważ wciąż mam w pamięci walkę okolicznych, zdeteminowanych mieszkańców o to, aby nie powstała w tym miejscu stacja benzynowa. Bowiem ani to miejsce nie

natomiast niektórzy radni, popierający prezydenta, argumentując, że bliskość innej stacji nie ma znaczenia, bo to tylko zwiększy konkurencję i benzyna na pewno stanie się. Na pewno?! Okazało się, że wiceprezydent też jest gorącym orędownikiem tego pomysłu, tylko inaczej to uzasadnił. Uznał bowiem, że parkingowi należy się właśnie „rewitalizacja”, ale rozumiana zupełnie inaczej, skoro jej ważnym elementem ma być zbudowanie na tym terenie stacji paliw! I podobno to jest właśnie najlepsze rozwiązanie dla lokalnej społeczności i zupełnie nie wiadomo dlaczego ktoś przeciwko temu protestuje!

Po raz któryś okazało się, że często używam polskich (nawet jeśli zapożyczonych z obcego języka) słów i rozumiem je zupełnie inaczej, niż inni. Jakaś taka dziwna, nieuleczalna choroba, która każe mi nazywać rzeczy jednoznacznie, a nie politycznym, marketingowym czy

zawsze „po ciemnej stronie mocy”, jeśli można się tak obrazowo wyrazić.

Niedawno pisałem o pięknej zbitce słów: „koniunkturalna aktywność medialna”, stworzonej przez jednego z sopotkich radnych jako zdecydowanie pejoratywne określenie. „Świat jest bogaty w formy, a i w treść niebiedny” - spuwentował tego typu „słowną gimnastykę” dawno temu Edward Stachura. To kultowy pisarz dla mojego pokolenia, ale dziś trudno mi się już zgodzić z jego słynnym stwierdzeniem „Wszystko jest poezją, każdy jest poetą”. Politycy, nie tylko samorządowi, do poetów raczej się nie zaliczają, choć często wywracają słowa na nice, całkowicie zmieniając nie tylko ich sens i znaczenie, ale nawet kontekst, w jakim mogą się pojawić. Rewitalizacja może kojarzyć się z wieloma aktywnościami (koniunkturalnymi?), ale udowodnienie, że w tym pojęciu ukrywa

dość bezkrytycznie - kolejne prezydenckie pomysły, zupełnie się pogubili w swoich głosowaniach, skoro zagłosowali za poprawką jednego z mieszkańców, który był przeciwny budowie rzeczony stacji. I tak się rozpędzili, że nagle ktoś (ciekawe kto?) zarządził przerwę i musiał ich w tej przerwie przywołać do porządku. Po powrocie na salę zarządzono powtórne głosowanie w tej samej sprawie, podczas którego ci sami radni (z wiadomej opcji) zagłosowali tym razem zupełnie inaczej. Jeśli piętnujemy podobne praktyki w parlamencie, to tym bardziej powinny one być krytykowane na najniższym szczeblu. Ośmieszają one bowiem na pewno autorytet Rady Miasta i praktycznie uzależniają radnych od woli prezydenta. Tylko komu ja to tłumaczę?!

Wojciech Fułek

## Personalia

✓ Prof. Joanna Muszyńska-Penson została Honorową Obywatelką Gdańska. Jej kandydaturę zgłosili radni PO i prezydent miasta Paweł Adamowicz. W uzasadnieniu podkreślono działalność opozycyjną w stanie wojennym i wspieranie idei "Solidarności". W okresie II wojny światowej była żołnierzem AK, więźniem Pawiaka i obozu w Ravensbrueck. Od 1950 do 1980 leczyła w Klinice Chorób Nerek Akademii Medycznej w Gdańsku, w 1976 roku otrzymała tytuł profesorski. Wspierała strajkujących stoczniowców w 1980 i 1988 roku, przez lata była osobistym lekarzem Lecha Wałęsy. Dołączy do innych Honorowych Obywateli: Anny Walentynowicz, Henryki Krzywonos, Aliny Piętkowskiej, Joanny Dudy-Gwiazdy, Margaret Thatcher.

✓ Linda Vilhamsdottir, poetka i pielęgniarka z Islandii, autorka tomu wierszy "Wolność", otrzymała w Gdańsku tytuł "Europejskiej Poetki Wolności". Wyróżniono także tłumacza jej poezji, aktora, publicystę Jacka Godka. To traktat polityczny, feministyczny, lewicujący, z dodatkami religijnym, mówił tłumacz. Laureatkę wybrało jury w składzie: Krzysztof Czyżewski, Paweł Huelle, Andrzej Jagodziński, Zbigniew Mikołajko, Stanisław Rosiek, Anda Rottenberg, Beata Stasińska i Olga Tokarczuk. Nagroda ufundowana przez Gdańsk wynosi 100 tys. złotych, dla tłumacza - 20 tys. złotych.

✓ Zmarł Frank Meisler, gdańszczanin, twórca 5 pomników "Kindertransportów", autor książki "Zaułkami Pamięci. Gdańsk-Londyn-Jaffa", który jako 14-letni chłopiec z rodziny żydowskiej opuścił miasto ostatnim pociągiem w sierpniu 1939 roku. To uratowało mu życie, jego rodzice zostali zamordowani w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz. W Anglii ukończył architekturę. Pomnik w Gdańsku zatytułowany "Kindertransport-odjazd" to osobisty refleks dramatycznego momentu jego historii i historii Gdańska. F. Meisler miał 93 lata.

✓ Zenon Plech, legenda polskiego i wybrzeżowego żużla, z wielu osobistych okazji zorganizował nieźle obsadzony turniej na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego, w którym "truskawką na torcie" był puchar prezydenta Gdańska. Paweł Adamowicz w roku wyborczym nie zawiódł jubilatą, swojego byłego kolegi z klubu radnych Unii Wolności i mimo zimna pojawił się przy torze. Warto było, bo Zenon Plech wygłosił laudację na cześć prezydenta, jego dotychczasowych i przyszłych rządów. Wieść ta powinna ucieszyć Ryszarda Czarnieckiego, miłośnika żużla, wszechstronnego spikera Prawa i Sprawiedliwości, ale z pewnością nie promotora polityków Platformy Obywatelskiej.



# Wesołego Alleluja!



Ciepłych, rodzinnych Świąt Wielkanocnych,  
mnóstwa radości przy domowym stole,  
ciepła w sercu, słońca w duszy  
i energii na cały rok

życzy Grupa Energa



**Energa**

# Adamowicz przesłuchany w sprawie madryckiej eskapady

**Gdańscy wóldarze, w tym prezydent Paweł Adamowicz, i organizatorzy sponsorowanej "wycieczki" urzędników do Madrytu zostali przesłuchani przez prokuratora Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Materiał dowodowy jest teraz przedmiotem analizy śledczych.**

- Na tym etapie postępowania nie możemy mówić czy, komu i w jakim terminie zostaną postawione zarzuty. Czynności zaplanowane zostały wykonane, czyli osoby zostały przesłuchane i zebrane zostały dokumenty. Złożyły zeznania osoby, które były uczestnikami tamtego wyjazdu oraz przedstawiciele organizatorów. W tej chwili prokurator analizuje zgromadzony materiał pod kątem decyzji co do dalszych czynności. Nie ma jeszcze decyzji jakie będą dalsze kroki - poinformowała nas prok. **Grażyna Wawryniuk**, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Zapewne wkrótce dowiemy się, czy według prokuratury, można mówić o konkretnej

kwocie ewentualnej korzyści majątkowej, którą mieliby otrzymać urzędnicy od Saur Neptun Gdańsk. Chodzi o zasponsorowany przez SNG wyjazd wóldarzy na konferencję do Madrytu 23-25 kwietnia ub.r.

Zawiadomienie, po publikacjach "Gazety Gdańskiej", złożyli w tej sprawie Andrzej Jaworski, były poseł i członek zarządu okręgowego PiS i Hubert Grzegorzczak, wiceprezes Stowarzyszenia myGdańsk.pl.

Dwukrotnie w tej sprawie po publikacjach "Gazety Gdańskiej" interpelacje składali radni PiS.

Postępowanie prowadzone przez prokuraturę zmierza w stronę ustalenia, czy doszło o złamania art. 228. § 1 ko-

deksu karnego (Kto, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 i § 3. Kto, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę za zachowanie stanowiące naruszenie przepisów prawa, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10, § 4. Karze określonej w § 3 podlega także ten, kto, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, uzależnia wykonanie czynności służbowej od otrzymania korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy (takiej korzyści żąda).

Przypomnijmy, że od 23 do 25 kwietnia ub.r. czterech gdańskich urzędników, w tym prezydent miasta, związanych z gospodarką komunalną, wzięło udział w organizowanym przez prywatne wydawnictwo Global Water Intelligence spotkaniu marketingowym w Madrycie pt. Global Water Summit 2017.

Koszt udziału w 3-dniowej imprezie, podawany przez organizatora, to około 3,3 tys. USD za uczestnika. W programie były: rozmowy zapoznawcze, dyskusje o partnerstwie publiczno-prywatnym w sektorze komunalnym w Azji i Afryce, kwestie odsalania wody, kolacja w okazałym madryckim Palacio de Cibeles i miejsce na trybunach podczas El clasico, czyli szlagierowego meczu Real Madryt - FC Barcelona.

Zapłacił Saur Neptun Gdańsk, partner biznesowy miasta.

- Zapłaciła firma, która jest od Pawła Adamowicza uzależniona jako organu taryfowego - tak Jaworski uzasadniał złożenie zawiadomienia, odnosząc się do faktu, że to prezydent Gdańska, a więc Paweł Adamowicz, jest organem, który wydaje decyzje o kosztach wody dla mieszkańców Gdańska, jako organ taryfowy i nie powinien przyjmować żadnych korzyści od instytucji, które są mu w tym względzie podległe.

- Wóldarz nie powinien

być związany jakimikolwiek interesami ze spółkami czy innymi przedsiębiorstwami. Ma on wpływ na ceny usług, negocjuje ceny. Niestety skala występowania tych zależności w Polsce jest zdumiewająco wysoka. Obywatele, organa kontrolne, media nie mogą tolerować sytuacji, w której wójtowie, burmistrzowie, prezydenci zasiadają we władzach spółek prawa handlowego, czy to w zarządach czy radach nadzorczych. Rodzi się bowiem konflikt interesów, a do tego dochodzi pokusa finansowa. Świadomość nieostojowości, ba szkodliwości takich relacji, występuje w krajach o trwałych systemach ustrojowych - stwierdził w rozmowie z nami prof. Antoni Kamiński, socjolog, badacz instytucji polityczno-gospodarczych, członek Narodowej Rady Rozwoju, pierwszy prezes polskiego oddziału Transparency International, komentując jesienią ub.r. madrycki wyjazd.

A urobek był nie byle jaki: kolacje, mecz, zapoznanie

się. Jednak jaki był ów sens wyjazdu?

- Koszt pobytu ludzi decydujących o finansowych relacjach z firmą, zatem o jej przychodach, pokryty przez kontrahenta miasta jest nagannym działaniem. Ale może Katalonia, może Barcelona i Madryt zapłaciły za bilety, może kluby sprezentowały je tak znakomitym gościom, których wizyta odbiła się szerokim echem? Teoria partnerstwa prywatno-publicznego przekuta na dobrą praktykę zawsze przydać się może, ale nie w wydaniu afrykańskim. Poznawanie jej w odniesieniu do Afryki i Azji nasuwa pytania o wartość dodaną dla Gdańska. Gdańszczanie pewnie zastanawiają się, co prezydent z ekipą w Madrycie robili. Może korzystali z gościnności organizatorów w ich imieniu? Gdy gdański wóldarz je kolację lub ogląda mecz czyni to w imieniu gdańszczan - z nutką ironii skomentował prof. **Antoni Kamiński**.

**ASG**

# Z sejmowych krzessełek do foteli samorządowych?

**Dwie główne partie polityczne, rywalizując o względy mieszkańców Gdańska, mogą sięgnąć po polityków znanych ze sceny ogólnopolskiej, a nawet europejskiej. O fotel prezydenta Gdańska, być może, rywalizować będą senator PO i były sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury jako kandydat PiS. Czy "izba refleksji" okaże się matczynikiem nowych samorządowców?**



chętny politykom PO, za to otwartych na centrum. Jest związany z nadal popularnym byłym prezydentem Bronisławem Komorowskim.

- By brać udział, z sukcesem, w wyborach trzeba chcieć. Na razie senator Rybicki nie wyraził chęci wystartowania w wyborach samorządowych - ocenia w rozmowie z nami **Sławomir Neumann**, pomorski lider PO.

Czy lider będzie namawiał Rybickiego?

- Pierwszy krok należy do senatora. Po świętach przyjdzie czas, by ustalić naszą strategię

i wskazać na kogo stawiamy. Mam na myśli nie tylko Platformę Obywatelską, ale szerszą platformę, na której gdańszczanom zaprezentujemy naszego kandydata, czy kandydatkę - zapowiada Neumann.

Rybicki zdobył mandat, co prawda w okręgu wyborczym Gdynia i powiat pucki, z 78 421 głosów.

- Wynik był bardzo dobry. Ale do Senatu w Gdyni, nie w Gdańsku - ocenia Neumann, sceptycznie.

To dość dziwna reakcja lidera na głosy, że były sekretarz stanu w Kancelarii prezydenta Bronisława Komorowskiego, z Ruchu Młodej Polski, były kancelista przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy, czyli Sławomir Rybicki byłby dla tej opcji kandydatem optymalnym. Przypomnijmy, że w czasach wojewody Macieja Płażyńskiego (w 2001 r. współzałożyciela PO) był on dyrektorem jego gabinetu.

A rywal Neumanna w zmaganiach o rząd dusz w PO Bogdan Borusewicz? Ten matuzalem opozycji zarzeka

się, że wybory samorządowe go nie interesują. Jego atut? Został senatorem w okręgu, który obejmuje Gdańsk i Sopot z poparciem aż 122 543 wyborców.

- PO ma dwoje kandydatów. Inne sugestie to jedynie spekulacje - ucina Neumann.

Pół zartem pół serio są wypowiedziane zdania, że wybory samorządowe to sposób by poprawić niedolę materialną ministrów i wiceministrów, podsekretarzy i posłów.

W dyskursie o premiach wypłacanych ministrom ekipy Beaty Szydło, pojawił się wątek zarobków samorządowców, tego, czy warto stanąć w szranki wyborcze jesienią 2018 r. w walce o wójtostwo, burmistrzostwo czy prezydenturę.

7,7 tysiąca zł na rękę sekretarza stanu to, dalibóg, niewiele w porównaniu z takim prezydentem Gdańska, który z tytułu pracy na rzecz mieszkańców nadmotławskiego grodu otrzymuje rok w rok ponad 161 tys. zł. By zrekomensować sobie trud opieki nad komunalnym majątkiem

pobiera on rocznie dodatkowe ponad 130 tys. zł z tytułu zasiadania w radach nadzorczych Zarządu Morskiego Portu Gdańsk i Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Zasiadanie w radach nadzorczych to splendor i źródło profitów. A że sam siebie doń oddelegował? Szczegół...

Taki np. Burkhard Jung (SPD), nadburmistrz Lipska, który może być zadowolony z pozytywnych dla mieszkańców jego miasta skutków transakcji zakupu GPEC mniej może jest zadowolony z zasobności własnego portfela niż jego partner w biznesie ogrzewania Paweł Adamowicz. Dr Jung, nadzorujący holding LVV, z ponad 4 mld euro obrotu (!), otrzymywał przez lata z tego tytułu rocznie... 1850 euro ryczałtu. Ostatnio się zreflektował i dobił do... 2 tys. euro. Tyle o premiach i zarobkach.

A może i partia władzy postawi na posła, wiceministra? Przypomnijmy, że niezły wynik otrzymał w 2015 r. w Gdańsku se-



ktetarz w MKiDN Jarosław Sellin, Kaszuba z Przymorza, zyskując głosy 34 997 gdańszczan. Jednak, jak się dowiadujemy, kandydować w listopadowych wyborach nie zamierza.

Najwięcej głosów z Nowoczesnej (wówczas jeszcze Ryszarda Petru) zdobyła zaś Ewa Lieder (23 220).

Najpewniej w wyborach wystartuje też Dariusz Adamowicz, który nieco "zamieszal" w 2010 roku. Nie wiadomo jakie plany ujawni Jolanta Banach - była działaczka SLD dziś pod opiekunkowymi skrzydłami instytucji miejskiej.

PO obstawia Agnieszkę Pomaską i Jarosława Wałęsę. Ale czy tylko tę parę? PiS ze stoicyzmem, lub jak kto woli tkwiąc w marazmie, trzyma gdańszczan w niepewności.

**Artur S. Górski**



**1%**  
podatku

**TWÓJ  
DAR  
SERCA**

*Kierunek*  
**ORLEN**



**KRS 0000037031**

**RAZEM WSPIERAMY  
DZIECI Z RODZINNYCH  
DOMÓW DZIECKA**

Fundacja „ORLEN – DAR SERCA”  
09-411 Płock, ul. Chemików 7

Piotr Małachowski – wicemistrz olimpijski  
w rzucie dyskiem



Wejdź na [www.orlendarserca.pl](http://www.orlendarserca.pl)  
i skorzystaj z darmowego  
programu do rozliczania PIT

Dołącz do Debeściaków:  
[www.facebook.com/orlen.dar.serca](https://www.facebook.com/orlen.dar.serca)





## Złota Szarlota

### Składniki

#### Ciasto:

250 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław  
2 jajka  
1 łyżeczka proszku do pieczenia  
75 g masła lub margaryny  
1 łyżka gęstej śmietany 18%

#### Nadzienie:

2 kg polskich jabłek  
2 łyżki cukru marki Polski Cukier  
1 łyżka cynamonu

#### Kruszonka:

4 łyżki masła  
5 łyżek cukru marki Polski Cukier  
8 łyżek mąki pszennej marki Młyny Stoisław

#### Przygotowanie

**Krok 1** – zaczynamy od nadzienia! Jabłka

obieramy i kroimy na dość duże kawałki. Dusimy z dodatkiem 2 łyżek Polskiego Cukru i 1 łyżki cynamonu przez około 15 minut. Pilnujemy, aby jabłka się nie rozgotowały. Całość chłodzimy.

**Krok 2** - zagniatamy ciasto! Wszystkie składniki na ciasto energicznie zagniatamy. Następnie wyklejamy spód i boki (do połowy wysokości) tortownicy o średnicy 24 cm.

**Krok 3** – na koniec kruszonka. Zagnieć wszystkie składniki na kruszonkę. Do tortownicy z ciastem włożyć wystudzone jabłka i całość posypać obficie kruszonką. Piec przez około godzinę w temperaturze 180 stopni.

#### Słodka wskazówka:

Szarlotka na ciepło doskonale smakuje z gałką lodów śmietankowych lub waniliowych i listkiem świeżej mięty, a po wystudzeniu doskonale smakuje obficie posypana cukrem pudrem!



## Sernik

### Składniki

#### Ciasto:

250 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław  
2 jajka  
1 łyżeczka proszku do pieczenia  
3 łyżki kakao  
75 g masła lub margaryny  
1 łyżka gęstej śmietany 18%

#### Masa serowa:

1,4 kg tłustego białego sera  
8 jajek  
2 szklanki cukru pudru marki Polski Cukier  
250 g masła roślinnego  
250 ml śmietany kremówki 36%  
starta skórka z 1 pomarańczy

#### Przygotowanie

**Krok 1** – zaczynamy od ciasta! To proste. Wystarczy energicznie zagnieść wszystkie składniki do momentu aż ciasto będzie gładkie, odchodzące od rąk. Odłożyć do lodówki.

**Krok 2** – czas na masę. Zaczynamy od przygotowania sera, który trzeba raz przemleć przez maszynkę. Następnie oddzielamy żółtka od białek. Żółtka ucieramy z cukrem pudrem na puszystą masę. Ser ucieramy mikserem z masłem roślinnym, następnie dodajemy masę z żółtek oraz startą skórkę z jednej pomarańczy. W międzyczasie ubijamy osobno śmietanę kremówkę i osobno białka na sztywną pianę. Do masy serowej dodajemy łyżką ubitą śmietanę kremówkę i mieszamy. Na końcu, delikatnie dodajemy pianę z białek.

**Krok 3** – pieczenie. Tortownicę (o średnicy 28 cm) smarujemy masłem i osypujemy bułką tartą. Spód tortownicy wyklejamy ciastem i wlewamy na nie masę serową. Pieczemy w nagrzanym do 190 stopni piekarniku. Po 10 minutach obniżamy temperaturę do 170 stopni i pieczemy dalej przez około godzinę. Po tym czasie, pozostawiamy do ostygnięcia w wyłączonym piekarniku, aby sernik nie opadł.

#### Słodka wskazówka:

Jeśli zdecydujecie się na dekorowanie sernika, doskonale w tej roli sprawdzą się –gorzka czekolada lub glazura przygotowana z konfitury pomarańczy.



## Mazurek Polski

### Składniki

#### Ciasto:

175 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław  
25 g cukru pudru marki Polski Cukier  
100 g schłodzonego masła  
0,5 łyżki kwaśnej śmietany 18%  
1 żółtko  
szczypta soli

#### Kajmak:

160 ml śmietany kremówki 30% lub 36%  
140 g brązowego cukru trzcinowego marki Polski Cukier  
1 laska wanilii (ziarenka)

#### Przygotowanie

**Krok 1** – ciasto! Wszystkie składniki na ciasto miksujemy lub wyrobimy ręcznie. Ciasto formujemy w kulę, owijamy folią i wkładamy do lodówki na godzinę. Po tym czasie ciasto rozwałkujemy na grubość 3-4 mm. Wykładamy nim tortownicę (o średnicy 24 cm) wraz z jednocentymetrowym rantem. Z pozostałego ciasta kształtujemy wałeczek i przyklejamy pędzelkiem maczanym

w białku do zewnętrznej krawędzi ciasta (tak by nie przelało się nadzienie). Ciasto ponownie schładzamy w lodówce od 30 do 60 minut. Przed samym pieczeniem ciasto nakłuwamy w kilku miejscach widelcem. Pieczemy około 15-18 minut w temperaturze 200 stopni. Gdy ciasto się równo zarumieni wyjmujemy je i studzimy na kratce.

**Krok 2** – kajmak domowym sposobem! Wszystkie składniki umieszczamy w niedużym garnuszku i gotujemy na najmniejszej mocy palnika przez około 30 minut, co pewien czas mieszając. Czekamy 3 minuty i wlewamy gorący kajmak na kruche upieczone ciasto. Rozprowadzamy równomiernie, następnie wkładamy do lodówki do stężenia.

**Krok 3** – deko dekoracji. Na wystudzoną masę kajmakową warto wyłożyć płatki lub całe migdały i skonstruować skórkę z pomarańczy.

#### Słodka wskazówka:

Mazurki to rodzaj wypieku artystycznego! To znaczy, że wierzch ciasta warto potraktować jak przestrzeń do stworzenia regularnych wzorów z użyciem dowolnych bakalii.



## Polska drożdżówka

### Składniki

#### Zacznik na ciasto drożdżowe:

100 g drożdży  
1 łyżeczka cukru marki Polski Cukier  
1 łyżeczka mąki marki Młyny Stoisław  
1,5 szklanki lekko podgrzanego mleka

#### Ciasto drożdżowe:

4-4,5 szklanki mąki marki Młyny Stoisław  
2 całe jajka i 2 żółtka  
2 łyżki masła  
0,5-1 szklanka cukru marki Polski Cukier  
aromat waniliowy

#### Kruszonka:

1 szklanka mąki pszennej marki Młyny Stoisław  
0,5 kostki masła  
0,5 szklanki cukru marki Polski Cukier  
cukier waniliowy (opcjonalnie)  
Dodatkowo:

Śliwki węgierki pokrojone na półki

#### Przygotowanie

**Krok 1** – zaczynamy od zaczynu!

Mleko mieszamy z Polskim Cukiem i pokruszonymi drożdżami. Posypujemy mąką. Przykrywamy ściereczką i zostawiamy zaczyn do wyrośnięcia.

**Krok 2** – ciasto do wyrośnięcia! Do wyrośniętego zaczynu dodajemy 4-4,5 szklanki mąki, 2 całe jajka i 2 żółtka, 2 łyżki masła, 0,5-1 szklankę Polskiego Cukru oraz aromat waniliowy. Wyrabiamy dokładnie ciasto. Przykrywamy ściereczką. Wierzch ciasta można dodatkowo posmarować olejem. Zostawiamy do wyrośnięcia w ciepłym miejscu. Wyrośnięte ciasto należy odgazować (na przykład uderzając w nie pięścią) i wyłożyć do dużej formy. Ponownie przykrywamy je ściereczką i zostawiamy do wyrośnięcia. W tym czasie w osobnej misce przygotowujemy kruszonkę łącząc ze sobą wszystkie składniki.

**Krok 3** – Na wyrośnięte ciasto wykładamy kruszonkę oraz połówki śliwek. Blachę wstawiamy do nagrzanego piekarnika. Pieczemy około 50 minut w temperaturze 170 stopni.

#### Słodka wskazówka:

Doskonałym zamiennikiem śliwek do ciasta drożdżowego będą brzoskwinie, jabłka, truskawki, maliny, jagody.



# Bitwa o Gdańsk

**Zdobycie portów Gdańska i Gdyni, przerwanie prac stoczniowych i odepchnięcie Niemców od wybrzeży Bałtyku, z początkiem wiosny 1945 r. stało się dla aliantów spóźnioną koniecznością, by wojska głównego uderzenia mogły ruszyć z linii Odry w ofensywie na Berlin. Głównodowodzący Armią Czerwoną Józef Stalin rozkazał likwidację nadmorskiego nawisu wojskom marszałka Konstantego Rokossowskiego.**

Gdańsk był miejscem o tyle ważnym w niemieckiej obronie, że utworzono zeń miasto-twierdzę, z rozkazami utrzymania kompleksu portowo-stoczniowego za niemal wszelką cenę. Zgrupowanie obronne stanowiły trzy korpusy z 2. Armii polowej, które z portowej redy wsparte były ogniem dział okrętowych kilkudziesięciu jednostek różnych klas i około setką samolotów bojowych. Do sowieckiego ataku użyto znacznie większych sił, kierując na miasto dywizje z czterech armii – 65., 49. i 70. Armii ogólnowojskowych oraz 2. Armii Uderzeniowej, podporządkowanych 2. Frontowi Białoruskiemu. Wsparcia udzielały im z powietrza 4. Armia Powietrzna i na wodzie Flota Bałtycka. Sowiecka przewaga militarna była tak wielka, że przegrana Niemców była pewnikiem, uzależnionym jedynie od czasu.

Walka o miasto była bezpardonowa. Generał-pułkownik Iwan Fieduniński, dowodzący 2. Armią Uderzeniową, atakującą Gdańsk od południa, zauważał, że w miarę nasilania naporu, coraz częściej zdarzały się przypadki oddawania się do niewoli całych pododdziałów niemieckich. Zabronił więc kontynuowania niezgodnych z obyczajem wojennym praktyk, że niewielkie grupy poddających się likwidowano na miejscu, nie siłąc się na transport jeńców do oddziałów tyłowych. Dowódca rozkazał, by - tu cytat z szyfrogramu - „w przypadku oddawania się do niewoli lub podchodzenia parlamentarzysty z białymi flagami nie otwierać do nich ognia, ale ze wszystkimi środkami ostrożności rozbrajać i brać do niewoli. Kategorycznie zaprzestać samowolnego rozstrzelania jeńców”.

Gdańsk został zdobyty po kilkudniowych, zażartych starciach na ulicach, poprzedzonych druzgoczącymi zabudowę miejską, silnymi nalotami z powietrza, także angloamerykańskimi, a następnie dopełniającym zniszczeń ogniem sowieckiej

artylerii, rozlokowanej na pobliskich wzgórzach. Do zniszczeń dolożyć też trzeba powstałe tuż po walkach, kiedy czerwoarmiści odreagowywali zwycięstwo przejawami zemsty na Niemcach, a ognia w płonących kwartałach zabudowań nie było komu gasić. Najbardziej ucierpiały gęsto zabudowane, centralne dzielnice – Stare Miasto i Śródmieście – oraz port.

30 marca o godz. 21.45 moskiewskie radio nadało rozkaz Józefa Stalina, dziękujący wojskom uczestniczącym w zdobyciu miasta



Janusz Uklejewski, 1945, Pałaca się kamienica koło kościoła św. Elżbiety

go dowodzonej przez gen. lt. Popławskiego, które symbolicznie zawiesiły biało-czerwoną flagę nad ruinami Starego Miasta. Uczestnictwo polskiej 1. Brygady Pancerniej w walkach było rzeczy-

20 salw z 224 dział.

Przypomnieć także trzeba, że nim zakończyły się walki, utworzono komendanturę, mającą nadzorować porządek w zdobytym Gdańsku oraz zabezpieczyć zdobycze wo-

dono i wyposażeniem mieszkań. Szefowi gospodarczemu gdańskiej komendantury, podpułkownikowi Gawryłowi Sorokinowi wyliczono, że jego ludzie przygotowali do wysyłki do Związku Sowiec-

ny, przechodząc na skrawek odciętych wodą ziem w delcie Wisły i tam częścią sił podtrzymywało opór aż do 8 maja 1945 r., ostatniego dnia wojny w Europie i upadku III Rzeszy.



Fragment planu z podsumowaniem ofensywy 2 Frontu Białoruskiego na Pomorze Gdańskie, z zaznaczeniem rubieży zajmowanych przez Armię Czerwoną 12 marca, przed uderzeniem na zespół miast portowych oraz 31 marca, w dzień po oficjalnym zakończeniu walk o Gdańsk.

Danzig. W tekście wodza najpierw użyte było niemieckie określenie, przechodzące dalej do nazwy polskiego Gdańska. Stalin zauważał, że: „Nad Gdańskiem wznieciona została flaga narodowa państwa polskiego”. W rozkazie sowieckiego wodza wymieniono też oddziały z 1. Armii Wojska Polskie-

wiście symboliczne - dwa czołgi i batalion strzelców zmotoryzowanych nie miały wpływu na wynik starć, dały tylko znak powrotu Gdańska do Rzeczypospolitej. O godz. 22.00 dokonano w Moskwie innego rytuału wojennego - oddano salut artyleryjski honorujący zdobywców nadbałtyckiego miasta, strzelając

jenne do czasu, aż zajęły się nimi oddziały Armii Czerwonej wyspecjalizowane w zbieraniu wszelkich dóbr, uznanych za składnik reparacji, podlegających więc konfiskacie i wywozowi na wschód. Nie miało znaczenia, że miasto wróci do Polski - stocznie i port ogołocono niemal doszczętnie, nie gar-

kiego niemal tysiąc wagonów sprzętów domowych i cennego żelaza. Gdańsk wracał do Polski spalony, zniszczony i ograbiony.

Radość ze zwycięstwa studził też czerwoarmistom fakt, że niemieckie dowództwo nie skapitulowało, lecz wycofało oddziały z Gdańska w sposób zorganizowa-

*Dr Tomasz Gliniecki - historyk, pedagog, dziennikarz. Zajmuje się działaniami wojennymi, prowadzonymi w 1945 r. na dzisiejszych ziemiach północnej Polski. Realizuje projekt badawczy, w którym analizuje militarny i propagandowy obraz walk Armii Czerwonej o Gdańsk*



# Das Ende von Danzig - Początek Gdańska

Z dr Janem Danilukiem, historykiem zajmującym się badaniem historii ziem polskich wcielonych do Rzeszy oraz dziejami Prus Wschodnich w latach 1933-1945, doktorem nauk humanistycznych na podstawie rozprawy "Garnizon Gdańsk 1939-45", rozmawia Artur S. Górski

- Białoczerwony sztandar zatknęli 28 marca 1945 roku żołnierze Wojska Polskiego na Dworze Artusa. Polska wychodziła z II wojny światowej w okrojonym terytorium, w sowieckiej strefie wpływów, za „żelazną kurtyną”. Rok 1945 to wyzwolenie czy nowa okupacja?

- Okupacja? Jest to zbyt ostry termin. Była to inna rzeczywistość. Można jednak było mówić po polsku, były polskie szkoły, Polska była podmiotem prawa międzynarodowego. Także "wyzwolenie" biorę w cudzysłów. O marcu 1945 roku mówię jako o czasie wyparcia oddziałów niemieckich z Gdańska.

- Trudno mówić o wyzwoleniu, skoro Gdańsk nie był okupowany...

- Władza niemiecka miała poparcie. NSDAP wygrała wybory. Włączenie Wolnego Miasta do Rzeszy uchwałą Senatu było pozbawione podstaw prawnych, pogwałceniem statutu Gdańska. Jednak trudno zaprzeczyć, że większość sprzyjała rządowi NSDAP i z nimi sympatyzowała. Można zatem mówić o wyzwoleniu, ale od reżymu narodowosocjalistycznego. Ważyć trzeba racje i badać rzetelnie, tłumacząc kontekst.

- Nim ruszył walec armii Frontu Białoruskiego na Gdańsk rozpoczęła się wielka zimowa ofensywa...

- Wielka operacja Nadwiślańsko-odrzańska ruszyła w styczniu 1945. Jednak zmiany w życiu mieszkańców Gdańska nastąpiły wraz z sierpniem 1944 r. To był początek końca. Wówczas uświadomiono sobie zagrożenie. Do tego czasu Gdańsk i Sopot były dość spokojne. Życie jak na czas w ramach wojny toczyło się dość melancholijnie.

- Ten spokój zakłócili uciekinierzy z Inflant, z Prus?

- Tak, i z początkiem sierpnia 1944 roku miał miejsce początek końca Gdańska niemieckiego. Gdy w Warszawie toczyło się powstanie, w Gdańsku pojawiły się pierwsze sygnały, że zmienia się sytuacja. Rozpoczęto tajne prace nad planem ewakuacji. Powołano w sztab, który miał koordynować akcję. Do gdańskiego portu trafiły pierwsze transporty z uciekinierami. Rozpoczęto pierwsze prace nad połowymi umocnieniami, ustawia-

no zapory. Pierwsza wielka fala uciekinierów opuściła Gdańsk przed Bożym Narodzeniem 1944 roku. Jeszcze był czas, aby zabrać wartościowe rzeczy, futra, biżuterię. Na dużą skalę ewakuacja drogą morską rozpoczęła się 22 stycznia 1945 r. Dowodem na pogarszającą się sytuację były opublikowane na łamach „Danziger Vorposten” odezwy do mieszkańców nadburmistrza Georga Lippke i gauleitera oraz namiestnika Alberta Forstera.

- W styczniu 1945 klęska była przesądzona?

- Niemcy byli jeszcze silni. Swoje robiła propaganda. Przełomowym momentem była ofensywa sowiecka. Na początku marca Armii Czerwonej udało się rozdzielić zgrupowania niemieckie na



Janusz Uklejewski - Kościół św. Katarzyny i św. Brygidy, 1945

Pomorzu. 9 marca 1945 miał miejsce nalot bombowy na miasto, a 14 marca ostrzał artyleryjski Gdańska. Z tygodnia na tydzień sytuacja

uciekierów pogarszała się. Powstał problem co z nimi zrobić, ja utrzymać wodne drogi ewakuacji.

- Walki decydujące o miasto

prowadzone były w Wielkim Tygodniu. Jest w tym jakaś symbolika?

- Jest to symboliczne. Trudno nie zauważyć. W pewnym uproszczeniu można przyjąć, że początek decydujących walk o Gdańsk miał miejsce w Niedzielę Palmową 25 marca. W zasadniczym stopniu walki zakończyły się w Wielki Piątek. Miasto zostało uznane formalnie za Festung. Każdy metr kwadratowy miał być zdecydowanie broniony. Na 13 marca wyznaczono pierwszy szturm. Dla oczyszczenia z nieprzyjaciela Putziger Nehrung [Półwysp Helski] był wyznaczony oddział 40 Gw. Brygady Pancerniej. Jednakże próby przełamania obrony nieprzyjaciela nie odniosły sukcesu. Na półwyspie nagromadziły się wówczas masy uchodźców, których stopniowo, drogą morską, ewakuowano.

- Kiedy rozpoczął się decydujący szturm na Trójmiasto?

- W strefie 2 Frontu Białoruskiego wydarzenia rozwijały się dynamicznie. Po dojściu wojsk 2 Frontu Białoruskiego do Morza Bałtyckiego w rejonie Köslin [Koszalin] przed Konstantym Rokossowskim postawiono zadanie rozgromienia zgrupowań nieprzyjaciela w rejonie Danzig-Stolp. 22 marca czołówki sowieckie dotarły w rejonie Kolibek do Zatoki Gdańskiej, dzień później zajęto Sopot. Do ostatniego tygodnia marca miasto z coraz większą trudnością, ale funkcjonowało. Był prąd, gaz. 21 marca zawieszono połączenie lotnicze z Berlinem. Wychodziła gazeta "Danziger Vorposten", do 23 marca.

- W połowie marca los niemieckiego Gdańska wydawał się przesądzony. Cofał się germański żywioł?

- W związku ze zbliżającymi się oddziałami Armii Czerwonej, 18 marca rozpoczęto ewakuację jednego z największych szpitali polowych, zlokalizowanego w Casino-Hotel w Sopocie. 22 marca nadal trwały prace nad wznoszeniem umocnień, choć obrona wydawała się pozbawiona sensu. Stanowiska w Sopocie nie zostały obsadzone przez niemieckie oddziały. Zniszczenia były relatywnie niewielkie. Na zachodnim odcinku Armia Czerwona zajęła tego dnia Kokoszkę. Po zdobyciu kurtortu marsz. Rokossowski wystosował ultimatum do żołnierzy broniących Gdańska. Był piątek, 23 marca 1945 roku. Związki 70. Armii zmieniły kierunek natarcia, kierując się na południe, na Brzeźno i Nowy Port. A 49. Armia na opanowanie Oliwy.

- Po kolei odbijano dzielnice?

- Oliwa została zajęta przez Armię Czerwoną z 24 na 25 marca. Nie doszło do walk ulicznych, zabudowa historyczna Oliwy przetrwała działania wojenne bez większych strat. 24 marca jednostkom sowieckim udało się opanować Matarnię, Złotą Karcznię, Jasień, Szadółki i Kowale. Tego samego dnia zdobyty został Pruszcz Gdański, wówczas dzielnica Gdańska

- I uciekł Gaulaiter...

- 25 marca z Gdańska na Hel na pokładzie parowca ewakuował się Albert Forster. Miasto zostało opuszczone przez najważniejszego nazistowskiego polityka, tego samego, który jeszcze jedenaście dni wcześniej zagrzewał przez radio do ofiarnej postawy.

- Nastąpił wielki atak artyleryjski?

- Tego dnia od godz. 16 rozpoczął się zmasowany,



Janusz Uklejewski, 1945, Dom Heweliusza, zdjęcie zrobione z Ratusza





Autor nierozpoznany, Ulica Mariacka

wielogodzinny ostrzał artyleryjski historycznego centrum. Odcięto dopływ wody. To całkowicie przekreśliło, i tak już niezwykle trudne z powodu zatarasowanych ulic i braku w sprzęcie, walkę z ogniem. Bomby spadły głównie na gęstą zabudowę Starego i Głównego Miasta. Pożary błyskawicznie się rozprzestrzeniły. Niemieccy obrońcy, by opóźnić natarcie Armii Czerwonej otworzyli Śluzę Kamienną i zalali Olszynkę. W porcie gdańskim 25 marca wstrzymano ruch jednostek. Ewakuacja drogą morską dobiegła końca. Nawet ktoś, kto opuścił Gdańsk kilka lat wcześniej by je rozpoznał. Do 25 marca miasto wydawało się jeszcze funkcjonować – działała komunikacja tramwajowa, okresowo był dostępny prąd. Działały struktury partyjne, administracja. Raporty słał Urząd Propagandy z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie do

centrali w Berlinie. Po tym dniu było rumowisko gruzów. To już było inne miasto.

**- Polscy żołnierze, często z przeszłością konspiracyjną, walczący u boku Armii Czerwonej mieli wybór – dywizje ludowego WP lub obóz. Nie oni odpowiadają za polityczne rozdania. Jaka była rola polskich żołnierzy z I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, walczących w składzie 1 Gwardyjskiej Armii Pancerniej?**

- Ona była symboliczna. Ich udział w walkach u boku armii sowieckich miał taki wymiar. Znaczenie militarne było znikome. Ale jest przecież symbolika polskiej flagi na Dworze Artusa. Pamiętajmy, że do końca maja 1945 r. realna władza to była komendantura sowiecka. Żyjemy w czasach, w których opowieści o II wojnie i latach tuż po niej, toczą się z coraz mniejszym marginesem rzecznej dyskusji. Większość

berlingowców, kościuszkowców, tego losu nie wybierała. Walczyli z wrogiem, z wojskami nazistowskich Niemiec. Nie można patrzeć na ich losy tylko przez pryzmat zero-jedynkowy i udział części z nich w walkach z "żołnierzami wyklętymi".

**- Do 25 marca miasto jeszcze funkcjonowało. To była owa Niedziela Palmowa?**

- Tak. Rankiem w Niedzielę Palmową, 25 marca 1945 roku, niemieckie linie obronne na północnym i zachodnim odcinku rozciągały się od Zatoki Gdańskiej powyżej Brzeźna, przez skraj lotniska we Wrzeszczu, a dalej wzdłuż nasypu kolejowego przez Brętowo do Jasienia. Do wieczora 26 marca zdobyto Letnicę i cały obszar dzisiejszego Dolnego Wrzeszcza. W nocy z poniedziałku na wtorek (26/27 marca) oddziały niemieckie wycofały się z Wrzeszcza. W ciągu dnia Armia Czerwona wkroczyła

na teren Stoczni Schichaua. Zajęte zostały Suchanino, Siedlce i Chełm. Trwały zaciekle walki na wzgórzach na zachód od Oruni oraz wokół szosy prowadzącej z Pruszcza Gdańskiego do Śródmieścia. Orunia została zajęta przez jednostki sowieckie 27 marca. 28 marca (w środę) przełamano pozycje niemieckie, wkraczając na teren płonącego Śródmieścia. Do wieczora sowieckim grupom szturmującym 69. Dywizji Piechoty 65. Armii udało się zająć całe Stare i Głównie Miasto.

**- Niemieckie linie obronne opierały się o Wisłę?**

- Od Westerplatte przez skraj Długich Ogrodów i Dolnego Miasta. A kilkaset metrów dalej, 28 marca, zawieszono polską flagę na Dworze Artusa. Jednostki niemieckie podejmowały kontrataki, by zlikwidować sowieckie przyczółki. Ale 30 marca 1945 roku, w Wielki Piątek, Armia Czerwona oficjalnie ogłosiła zdobycie Gdańska. Tego samego dnia wydano dekret, na mocy którego powołano województwo gdańskie. 30 marca 1945 roku jednostki sowieckie przeprowadziły desant na Westerplatte. W granicach miasta Gdańska ostatnie oddziały niemieckie znajdowały się jeszcze 3 kwietnia (rejon Górek Zachodnich).

**- Jakie były straty walczących?**

- Oficjalne dane 2. Frontu Białoruskiego, szacują straty niemieckie na 39 tysięcy, a sowieckich żołnierzy na 30,8 tys. Liczba zabitych cywili nie jest znana. Straty w zabudowie szeroko rozumianego, historycznego Śródmieścia Gdańska najczęściej określa się na około 90 procent.

**- Trwała barbarzyńska wojna totalna. Kto odpowiada za zniszczone miasto?**

- Poza walkami w mieście oraz działalnością Armii Czerwonej po wyparciu oddziałów niemieckich, wahałem się przed wskazaniem jednego odpowiedzialnego. Sprzeciwiam się twierdzeniu, że dokonała zniszczenia wyłącznie Armia Czerwona lub tylko Wehrmacht. Obie strony ponoszą odpowiedzialność. Trudno jednak pokazać konkretne rozkazy. Największa

zniszczenia były wynikiem działań wojennych. Brakowało wody, sprzętu. Ulice były zatarasowane. Straż pożarna była bezradna wobec huraganowego ostrzału. A co do skali barbarzyństwa. To II wojna światowa, szczególnie na froncie wschodnim, przekroczyła wszelką miarę okrucieństwa, zbrodni i chęci odwetu.

**Zdjęcia pochodzą z kolekcji Andrzeja Walasa**



Kazimierz Lelewicz, Ulica Długa



## "Gdańskie podwórko"

„Syndrom sztokholmski – stan psychiczny, który pojawia się u ofiar porwania lub u zakładników, wyrażający się odczuwaniem sympatii i solidarności z osobami je przetrzymującymi.” – taką skrótową definicję syndromu sztokholmskiego odnalazć można na ogólnodostępnej Wikipedii. Pojęcie powstało w oparciu o zdarzenie, które miało miejsce w Szwecji 45 lat temu. Podczas trwającego napadu na bank przetrzymywani przez bandytów zakładnicy po kilku dniach na tyle żyli się z oprawcami, że nie tylko nie starali się im przeszkodzić w kradzieży, ale również po uwolnieniu przez policję, zdecydowali się matczyń w śledztwie i wybielać oprawców.

Ostatnimi laty podobnie

irracjonalne zachowania dostrzegam w działaniach podejmowanych przez Prezydenta Adamowicza. Z nieznanymi mi powodów prezydent decyduje się budować tożsamość Gdańska w oparciu o wydarzenia, które z jednej strony zapisały się tragicznie na kartach historii samego miasta, a z drugiej strony dotyczą tych historycznych momentów, które były najgorsze dla zamieszkujących Gdańsk i okolice pochodzenia polskiego i żydowskiego mieszkańców.

Dwa lata temu mieliśmy do czynienia ze zdarzeniem szczególnym. Gdańskie władze jednemu z rond postarowały nadać nazwę „Rondo graniczne Wolne Miasto Gdańsk – Rzeczpospolita Polska 1920 – 1939”. Pomijając inne przejawy odwoływania się do tradycji Wolnego Miasta Gdańska (takie jak np. malowanie miejskich tramwajów w jego barwach) to zastanawiającym jest, kto

wpadł na tak absurdalny pomysł, by upamiętniać czasy, w których z każdym kolejnym

rokiem trwania tego quasi państwowego tworu, Polacy byli coraz bardziej gnębieni wliczając to fizyczną likwidację? Zastanawia mnie jak Prezydent godzi deklarowaną się rzekomo po Polsce antysemityzmem, a jednocześnie co róż odwołuje się do WMG, które w 1935 roku oficjalnie wprowadziło rejestr osób pochodzenia żydowskiego przygotowując tak naprawdę Gdańsk do tzw. „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”?

Dwudziestego siódmego marca kolejny raz my gdańsz-

czanie, przeżywalibyśmy upokorzenie zafundowane nam przez Prezydenta Adamowicza,

## Syndrom sztokholmski czy gdański?

czy, który jak co roku składał wieńce na cmentarzu Armii Czerwonej w Gdańsku w podzięk za tzw. „wyzwolenie Gdańska”. Prezydent Adamowicz w tym samym dniu zadeklarował jednocześnie, że jest przeciwnikiem fałszowania historii i że składa kwiaty tym, którzy zginęli w zdobywaniu Gdańska. Armia Czerwona odbiła Gdańsk z rąk niemieckich, ale aż trudno uwierzyć, że prezydent nie pamięta co się wydarzyło 17 września 1939 roku i wszystkich innych bestialskich czynów, które nastąpiły po tej dacie ze zbrodnią katyńską na czele.

Sowieccy żołnierze nie przywieźli Polsce niepodległości. W roku 1945 już po zdobyciu wedle ich mniemania niemieckiego miasta w akcie zemsty spalili całe Głównie Miasto, a tych mieszkańców – kobiety i dzieci każdej narodowości, którzy przetrwali długie lata wojennej zawieruchy, postanowili spalić żywcem w kościele św. Józefa. Te same bagnety w następnych latach otwierały ubecnie katownie gdzie ginęli nasi narodowi bohaterowie tacy jak Danuta Siedzikówna „Inka”. Panie Prezydencie, tego samego dnia, który Pan upamiętnia, sowieckie władze podstępnie pod pozorem rozmów o powojennej Polsce zwabiali przywódców Polskiego Państwa Podziemnego do Pruszkowa a następnie w okrutny sposób zamordowali.

Obok przydrożnych tablic informujących o tym, że kierowcy wjeżdżają do Gdańska widnieje również informa-

cja, że wjeżdżają do stolicy Kaszub. Przybycie czerwononormistów to nie tylko kolejny rozdział apokalipsy dla Gdańska, całe ziemie okalające Gdańsk, w szczególności Kaszuby, przeżywały piekło na ziemi. Jak gdańskie władze godzą składanie wieńców na grobach oprawców tysięcy Kaszubek, których żołnierze spod znaku sierpa i młota traktowali jak wojenną zdobycz i masowo gwałcili? Jak łączyć tę rocznicę z dramatem bohaterskich Kaszubów z Gryfa Pomorskiego, którzy uwolnieni przez sowieków z obozu koncentracyjnego Stutthof wywiezieni zostali do łagrów na Syberię?

Czy takie zachowanie Prezydenta Adamowicza i gdańskich władz to nie jest przejaw czegoś więcej niż syndrom sztokholmski? Czy to już syndrom gdański?

**Kacper Piążyński**





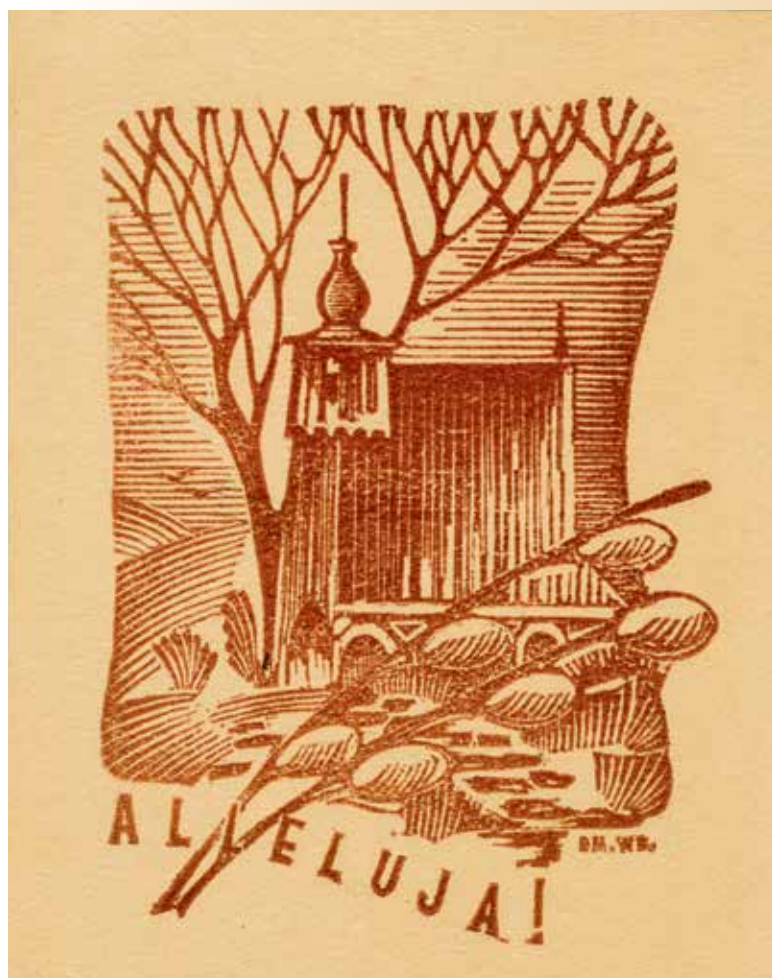
## STABILIZACJA I BEZPIECZNY ROZWÓJ

Jesteśmy jedną z najnowocześniejszych rafinerii w Europie, producentem paliw i produktów chemicznych najwyższej jakości. Dostarczamy wysoko wyspecjalizowane usługi logistyczne i serwisowe. Naszym celem jest stabilny, bezpieczny i zrównoważony rozwój. Tworzymy przestrzeń dla innowacji.

[www.lotos.pl](http://www.lotos.pl)







*\*Wielkanocna kartka pocztowa wykonana techniką drzeworytu przez polskiego oficera przebywających w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Zgodnie z przepisami międzynarodowymi jeńcy mogli prowadzić działalność kulturalną i edukacyjną. Powstające w ramach tych uprawnień przedmioty, zwłaszcza te związane z rodziną i polskimi tradycjami, cieszyły się szczególnym zainteresowaniem wśród jeńców. Kartka pochodzi z kolekcji pamiątek po oficerze Wojska Polskiego Marianie Bogłowskim.*

**Niech radość płynąca ze  
Zmartwychwstania Chrystusa  
nieustannie nam towarzyszy i umacnia  
nas w wierze, nadziei i miłości.  
Zdrowych i pogodnych Świąt  
Wielkanocnych  
życzy  
dr Karol Nawrocki**

**Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej  
wraz z pracownikami**

16 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem



 **Rėnk** Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.

**WIOSNA W OGRODZIE**

**18 - 19 - 20 maja 2018**

Piątek 14.00-18.00, Sobota i Niedziela 10.00-18.00



## Galeria Sztuki Gdańskiej



## Wystawa „Gdańskie kościoły w malarstwie”

Gazeta Gdańska w rubryce „Galeria Sztuki Gdańskiej” już od 7 lat prezentuje dokonania malarstwa gdańskiego. Artystów tu urodzonych, wychowanych i wykształconych. Gdańsk nie należał do najsilniejszych ośrodków XIX i XX wiekowego malarstwa w Europie, ale posiadał królewską szkołę artystyczną kształcąca malarzy, którzy w znaczny sposób zaznaczyli swoją obecność w europejskim życiu artystycznym.

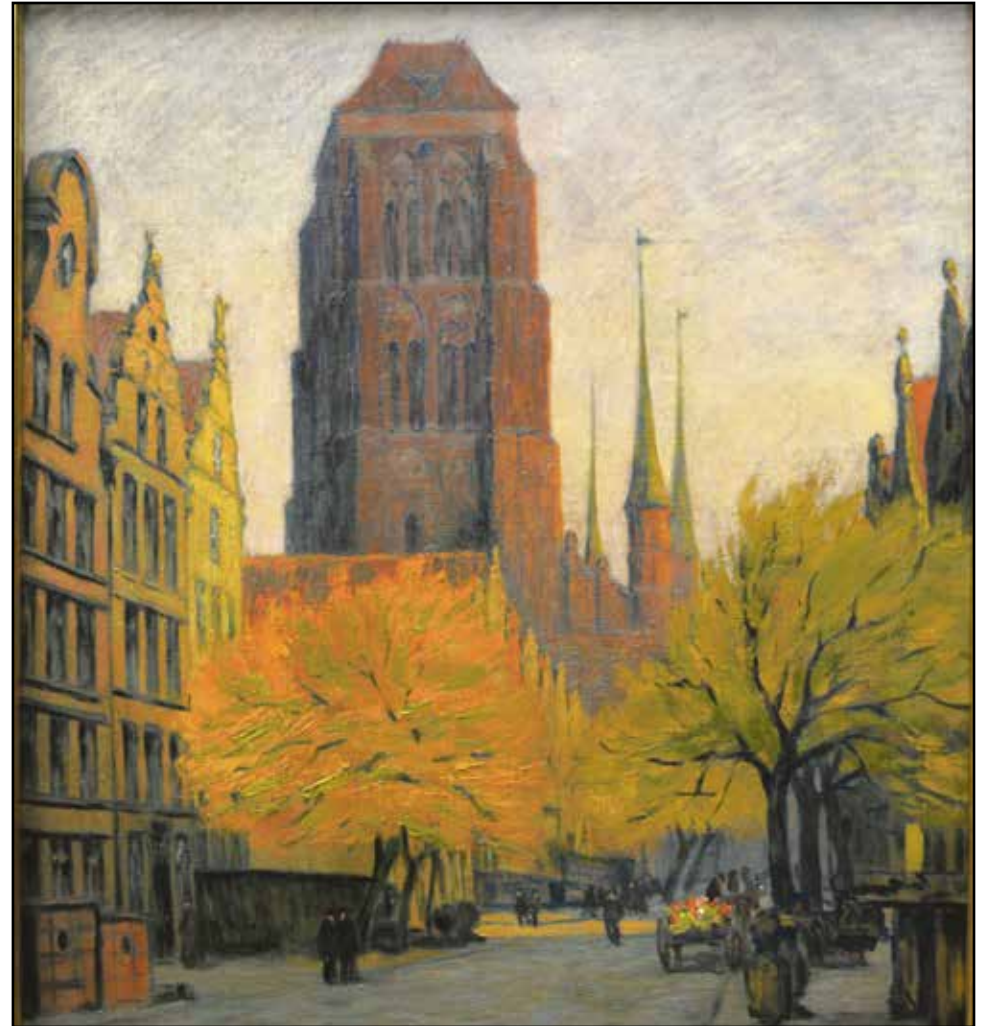
Od wieków potęga Gdańska wynikała z miejsca położenia w delcie Wisły nad Zatoką Gdańską, jako dużego portu nad Morzem Bałtyckim. Przybywająca społeczność do miasta chcąc się tu osiedlić, tworzyła wspólnoty, które łączyła narodowość, język i wyznanie. Na tym tle dochodziło do nieporozumień i zamieszek. Mieszkańcy Pomorza i Gdańska silnie za sprawą religii połączeni z kościołem, byli katolikami. Panujący na Pomorzu książęta pomorscy związani z oliwskim klaszturem cystersów, przyciągali do Gdańska kupców i rozwijali handel. Niestety przyciągnęli do miasta również Krzyżaków, licząc na pomoc przy nawracaniu Prusów. Praktycznie od tego momentu rozpoczęła się cała skomplikowana historia miasta.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Gdańska, było przywędrowanie z Wirtembergii, gdzie studiowało wielu młodych gdańszczan idei reformacyjnych. Nadużycia wśród kleru i kościoła katolickiego oraz sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza, bunt pospółstwa, doprowadziły do rozruchów religijnych o władzę w Gdańsku. Zaangażował się król Zygmunt I Stary opowiadając się przeciw reformatorom. Jednak nauki Lutera zataczały w mieście coraz szersze kręgi. Zwolennicy reformacji pojawiali się na ambonach kościelnych u franciszkanów, dominikanów, brygidek i w kościele św. Jana i Najświętszej Marii Panny. Od tego czasu, czasu reformacji, dzieje miasta miały w znacznej mierze charakter protestancki. Dopiero od połowy XIX wieku, wpływy katolików były nieco większe, szczególnie na obrzeżach miasta. Katolicy w tym czasie wiedli życie drobnomieszczańskie, proletariackie, byli co najwyżej rzemieślnikami. Historia miasta skrojona była na modłę pro-

testancką. Zarządzanie pozostawało w ich rękach, a katolicy jedynie mogli być świadkami tych okoliczności. Ta trudna sytuacja, lokalnej społeczności rozgrywanej się między: katolikami, protestantami, luteranami i społecznością żydowską w ciągu mijających lat stawała się coraz trudniejsza, ale do wytrzymania. Po powstaniu Wolnego Miasta Gdańska, wobec nowego porządku politycznego nieco zmieniła się kultura mieszczańska i zeszła na drugi plan. Stare elity były w odwrocie. Nastąpiły brunatne czasy i cała epopeja zniszczonego miasta z jego zabytkami i zrujnowanymi kościołami.

Gazeta Gdańska wraz ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków i Związkiem Ormiańskim przygotowuje wystawę zatytułowaną „Gdańskie kościoły w malarstwie” Spośród olbrzymiej prywatnej kolekcji Andrzeja Walasa, kolekcjonera sztuki Pomorza, zostało wyselekcjonowanych około 20 dzieł największych gdańskich artystów ostatnich dwóch stuleci. Na wystawie zobaczymy obrazy olejne i grafiki takich artystów jak: Rainhold Curicke, Arthur Bendrat, Paul Dannowsky, Berthold Hellingrath, Stanisław Chlebowski, Erst Kolbe, Hans Urban, Theodor Urtnowski, Stanisław Michałowski czy najważniejszy malarz XIX Gdańska Johan Carl Schultz. Ten wybitny twórca zarówno sam jak i za sprawą swoich zdolnych uczniów rozślawił Gdańsk na całą malarską Europę. Autorzy obrazów, gdańskich świątyń przedstawiają ich najcenniejsze obiekty. Ta zdumiewająca ikonografia jest bezcennym zapisem artystyczno-architektonicznego kunsztu budowniczych tych budowli.

Powoli jednak dobiegał końca okres malarstwa historycznego. Nowe prądy artystyczne płynące z zachodniej Europy, wywracały pojęcie sztuki realistyczno-naturalistycznej. Aka-



Berthold Franz Hellingrath, Kościół Mariacki w Gdańsku, olej, płótno

demie nie nadążały za nowymi tendencjami. Oddalony od centrów nowego sposobu obrazowania, Gdańsk zostawał w tyle. Na dotrymanie poziomu stać było tylko najlepszych i najzdolniejszych jak Ulrich Leman, August von Brandis czy Fritz Pfuhle. Na początku XX wieku zarówno Brandis jak i Pfuhle, byli dziekanami na Wydziale Malarstwa i Rysunku Politechniki Gdańskiej w pracowniach Architektury, wykształcili wielu znakomitych malarzy, ale ich czas miał dopiero nadejść. Kończył się okres ukazywania lokalnej historii oraz bu-

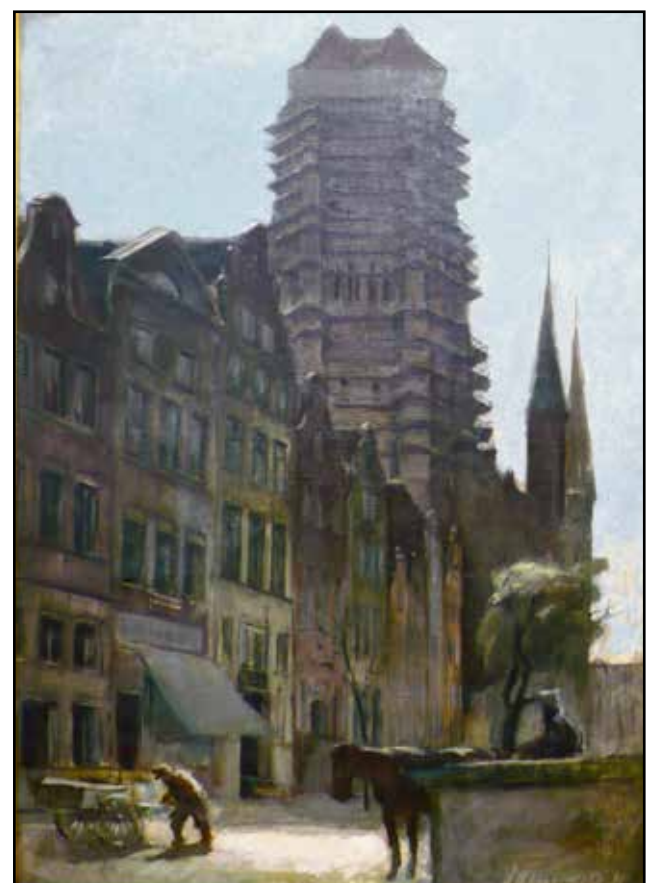
dowli publicznych i kościołów.

Gazeta Gdańska na wystawę, której wernisaż odbędzie się 8 czerwca w Galerii Związku Ormian w Gdańsku, przygotowuje specjalny katalog przedstawiający wszystkie prezentowane obrazy wraz z ich opisami. To sentymentalna podróż warta zobaczenia.

**Stanisław Seyfried**  
Obrazy należą do kolekcji  
Andrzeja Walasa



Hans Urban, Lomy na Motławie (w centrum Kościół św. Jana) olej, płótno



Paul Dannowsky, Remont Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, 1930, olej, płótno





Polski  
Cukier



Daje początek  
polskim  
wypiekom.



# Henryk Żyto we wspomnieniach

**W sobotę 10 marca na cmentarzu Srebrzysko pożegnano Henryka Żyto, jedną z wielkich legend gdańskiego i polskiego żużla.**



Henryk Żyto do Wybrzeża przeszedł w 1965 roku z Unii Leszno. Do końca kariery, w 1980 roku, zdobywał punkty dla gdańskiego klubu. - Bardzo miło wspominam Henryka - powiedział **Bogdan Berliński**, który trafił do Gdańska dwa lata wcześniej z Rybnika i zdobywał punkty dla Wybrzeża w latach 1963-1971. - Byliśmy kolegami. W miarę możliwości staraliśmy się sobie pomagać. Na torze waleczny, poza torem kulturalny, koleżeński, przyjazny. Nasze losy potoczyły się podobnie. Trafiliśmy

do Wybrzeża z innych klubów, ale z wyboru zostaliśmy gdańszczanami. Nasze rodziny łączyła przyjaźń. Obaj zajęliśmy się szkoleniem młodzieży, co dawało nam dużo satysfakcji. Gdy zakończyliśmy kariery żużel był cały czas obecny w naszym życiu. Gdy się spotykaliśmy nasze rozmowy obracały się wokół żużla. Staraliśmy się być na bieżąco z tym co się dzieje nie tylko w gdańskim żużlu, ale również polskim i światowym. Henryk Żyto zdobywał punkty dla Wybrzeża przez 15 lat,

to jeden z najlepszych wyników w historii. Z dorobkiem 1682 punktów Henryk Żyto jest trzecim zawodnikiem w klasyfikacji najskuteczniejszych żużlowców Wybrzeża. - Można powiedzieć, że jestem jednym z pierwszych wychowanków Henryka Żyto - powiedział **Leszek Marsz**, zawodnik Wybrzeża w latach 1968-1979. - Na pogrzebie wspominaliśmy ze Zdzisławem Dobruckim i Zbyszkiem Jąderem, że chociaż jesteśmy z różnych klubów i miast, to jesteśmy jak bracia, bo wyszliśmy spod ręki Henryka Żyto. Trafiłem do sekcji żużlowej w 1968 roku gdy i wtedy mój trener Heniu Żyto był już od trzech lata zawodnikiem Wybrzeża. Uczył mnie od podstaw. Był wymagającym trenerem. Na każdy trening trzeba było być przygotowanym. Po latach gry na-

brałem rutyny, doświadczenia był starszym kolegą z toru. Dużo razem podróżowaliśmy. Heniu miał swoje ciekawe powiedzenia. Na przykład gdy zdarzył się wypadek, ja leżę na torze poobijany, zwiąm się z bólu i widzę kontem oka zbliżającego się Henia, który już z daleka do mnie krzyczy "Leszek wstawaj, przecież ciebie nic nie ma". To były takie fajne powiedzonka, że człowiek słysząc je śmiał się nawet przez łzy i wtedy nawet mniej bolało. Henryk Żyto cieszył się dużym autorytetem i sympatią kolejnych pokoleń gdańskich zawodników, którzy z sympatią mówili na niego "Dziadek". - Dopiero wchodziłem do drużyny, byłem młodzieżowcem, gdy "Dziadek" kończył karierę - wspomina **Grzegorz Dzikowski**, zawodnik Wybrzeża w latach 1979-1991, a także

trener gdańskiej drużyny. - Pamiętam jak wystąpił po raz ostatni. To był rewanżowy mecz barażowy ze Stalą Rzeszów w 1980 roku, który zakończył się naszą wygraną. Potem prowadził Wybrzeże i przez kilka pierwszych lat mojej kariery był moim trenerem. Nie będę ukrywał, że bardzo dużo się od Niego nauczyłem. Przekazywał nam swoje mądrości, które potem procentowały w dalszej karierze. Henryk Żyto gdy zaczynałem startować był już legendą gdańskiego żużla. Nie pochodził z Gdańska, ale został gdańszczaninem w wyboru. Startował w Wybrzeżu przez wiele lat, a potem był trenerem. Potrafił przekazać cenne rady, wskazówki, doradzić. Sam będąc trenerem starałem się korzystać z tego co podpatrzyłem u Pana Henryka. Bardzo "Dziadka" za-

wsze lubiłem. Był bardzo fajnym kolegą i na torze i jako trener. Jako trener miał raczej pedagogiczne podejście. Były momenty, że musiał swoją ostrość pokazać. Z perspektywy czasu rozumiem, że musiał tak zareagować. Nie był złośliwy, a Jego ostrość była podyktowana sytuacją. Zawsze będę wspominał go jako fajnego, wesołego gościa, który był duszą towarzystwa. To się przejawiało po przegranych meczach. Gdy wracaliśmy do domu po przegranym spotkaniu starał się nas pocieszyć i zmobilizować do następnych spotkań, żeby jechać swoje dalej i wygrywać kolejne mecze.

**Zebrat  
Tomasz Łunkiewicz**



Henryk Żyto (czwarty od prawej) podczas jednego z ostatnich występów w barwach Wybrzeża w meczu barażowym w Rzeszowie w 1980 roku

**Zdrowych, spokojnych świąt Wielkanocnych, pełnych nadziei oraz miłości, Pogodnego nastroju, oraz najwspanialszych rodzinnych spotkań, wśród rodziny i najbliższych przyjaciół życzy.**





Z okazji Świąt Wielkanocnych,  
składamy najserdeczniejsze życzenia:  
dużo zdrowia, radości, smacznego jajka,  
mokrego Dyngusa  
oraz mnóstwo wiosennego optymizmu.

Zarząd oraz pracownicy  
„MerCo” Sp. z o.o.







## Sport szkolny z Energią

# SP 6 z Gdyni pobiła rekord Drużyny Energii

**Szkoła Podstawowa nr 6 im. Antoniego Abrahama w Gdyni jako trzecia była gospodarzem finału miesiąca Drużyny Energii. Uczniowie rywalizowali w czterech konkurencjach pod okiem Ambasadorów programu. Zdobywając 579 punktów gdyńska szkoła zapewniła sobie miejsce w czerwcowym finale akcji.**

Drużyna Energii to ogólnopolski program sportowo-edukacyjny, skierowany do uczniów klas VI i VII szkół podstawowych. Główny cel to zachęcenie młodych ludzi do aktywności fizycznej, zmiana nawyków żywieniowych i stworzenie nowego formatu wydarzenia sportowego. Do programu zgłosiło się ponad 600 szkół, z których 100 zakwalifikowało się do trwającej pół roku rywalizacji. Co miesiąc szkoły otrzymują nowe zadania do wykonania. Widea z realizowanych zadań co miesiąc są oceniane, a do szkoły, która uzyska najwięcej punktów przyjeżdżają Ambasadorzy Programu: Krzysztof Golonka - Mistrz Świata Trików Piłkarskich; Krzysztof Ignaczak - były reprezentant Polski w siatkówce; Marek Citko - były piłkarz; Bartosz Ignacik - dziennikarz Canal+, którzy przeprowadzają w niej

„turbokozakowy” konkurs. Trzy szkoły z największą liczbą punktów zmierzą się w czerwcowym finale, w który do wygrania jest wyposażenie szkolnej sali gimnastycznej o wartości 10 tys. zł. Gdyńska „szóstka” była w czołówce dwóch poprzednich finałów miesiąca. Udało się za trzecim razem.

- Zdecydowaliśmy się przystąpić do projektu "Drużyna Energii" ponieważ jest to projekt sportowo-edukacyjny i daje możliwość sprawdzenia umiejętności uczniów - powiedział **Andrzej Golecki**, nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 6 im. Antoniego Abrahama w Gdyni, były piłkarz m.in. Bałtyku, Polonii Gdańsk, Lechii Polonii. - Umiejętności uczniów sprawdzają najlepsi fachowcy - Ambasadorzy Programu, którzy bardzo dobrze się na tym znają i weryfikują umiejętno-

ści naszych podopiecznych. Program na pewno zachęca dzieci i młodzież do uprawiania sportu. Wbrew pozorom to właśnie w większych miastach, gdzie jest więcej atrakcji i możliwości spędzania wolnego czasu trudniej jest przyciągnąć dzieci do sportu. - Projekt jest o tyle ciekawy i szeroki, że nie tylko możemy dzięki niemu realizować

fizycznego w Szkole Podstawowej nr 6 im. Antoniego Abrahama w Gdyni. - Dajemy różnorodność na zajęciach. Dzieciaki się nie nudzą. Realizujemy podstawę, ale możemy robić też dużo, dużo więcej i te rzeczy są tak fajne i motywujące dla dzieci, że dają im dodatkową energię. Oprócz rozwoju sportowego Drużyna Energii rozwija rów-

swych umiejętności i obserwowanie innych uczestników - powiedziała **Natalia Pawlicka**, uczennica Szkoły Podstawowej nr 6 im. Antoniego Abrahama w Gdyni. - Wolę gry zespołowe - siatkówkę i koszykówkę i najbardziej podobały mi się zadania siatkarskie. Ciekawe jest również kręcenie filmików z wykonywania zadań. Myślę, że to do-

swoje marzenia - powiedział **Piotr Kaliszewski**, uczestnik programu Drużyna Energii. - Gram w piłkę nożną, ale ten program to dodatkowa zachęta do uprawiania sportu. Zadania, które mamy do wykonania są różne. Niektóre są ciężkie, a niektóre bardzo proste.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 6 im. Antoniego Abrahama zdobyli w sportowej rywalizacji pod okiem ambasadorów 579 punktów. - Formę zawodników potwierdził konkurs w szkole, podczas którego zdobyli oni rekordową liczbę punktów i jako pierwsi zapewnili sobie awans do finału akcji w czerwcu. Jak widać, zaangażowanie i ciężka praca się opłacają. Wierzymy, że ten sukces zmotywuje ich do jeszcze większej aktywności fizycznej - mówi **Grzegorz Balkowiec**, wicedyrektor departamentu marketingu i komunikacji w Grupie Energia.

Najlepszym zawodnikiem rywalizacji w Gdyni okazał się Krystian Ordziński, który najpierw zdobył dla swojej szkoły komplet 40 punktów.

**Tomasz Łunkiewicz**



podstawę programową, ale możemy również wychodzić pod nią - powiedziała **Magdalena Latos-Kleina**, nauczycielka wychowania

niez kreatywność, którą trzeba się wykazać przy kręceniu filmu z realizacji zadań.

- Dla mnie najciekawsze w programie jest pokazanie

bry sposób do zachęcenia do uprawiania sportu.

- Udział w programie "Drużyna Energii" daje mi nadzieję, że będę mógł spełniać

## Reprezentanci II LO mistrzami w licealnej siatkówce

**W Hali Sportowej I Liceum Ogólnokształcącego rozegrano finały Mistrzostw Gdańska w Siatkówce chłopców w ramach Licealiady. Mistrzami Gdańska zostali reprezentanci II LO.**

Na parkiet hali przy Wałowej wybiegły cztery męskie reprezentacje wyłonione w drodze wcześniejszej eliminacji. Wśród chłopców znalazły się reprezentacje I LO, II LO, VIII LO,

GLA. Reprezentacja każdej szkoły przystępowała do turnieju finałowego z zaliczeniem wcześniejszych spotkań, a więc podczas turnieju żadna z drużyn nie mogła spotkać wcześniejszego rywala.

Rozegrano cztery mecze: II LO - GLA 2:0, I LO - VIII LO 0:2, VIII LO - II LO 2:0, I LO - GLA 2:1. Po podsumowaniu punktów zdobytych podczas turnieju finałowego i zdobytych podczas wcześniejszej rywalizacji Mistrzami Gdańska zostali reprezentanci II LO. Drugie miejsce na podium zajęli chłopcy z VIII LO. Na trzeciej pozycji uplasowali się zawodnicy I LO, a tuż za podium znaleźli się reprezentanci GLA.

Wszystkie drużyny uhonorowano pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami.

**Klasyfikacja końcowa turnieju chłopców:**

1. II LO
2. VIII LO
3. I LO
4. GLA

**foto. Wojciech Czubaszek**

